Dziennik Żołnierza APW

Nr 174 (293) M. P. NIEDZIELA 8 PAZDZIERNIKA 1944 ROK II

Wydawca: Oddział Propagandy i Kultury Armii Polskiej na Wschodzie | Adres Redakcji i Administracji: Polish Forces C.M.F. 58. | Wychodzi 6 razy w tygodniu.

WYDANIE POLOWE (B)
CENA 2 LIRY

Naczelne dowództwo niemieckie donosi:

Żołnierze Armii Krajowej wzięci do niewoli w Warszawie podlegają przepisom konwencji genewskiej

BERLIN, 8.X (R) — Radio niemieckie podało oficjalną wiadomość niemieckiego naczelnego dowództwa o wzięciu do niewoli gen. Bora – Komorowskiego wraz ze sztabem i kilkoma innymi generałami polskimi.

Według informacji niemieckich, zakończono rozbrajanie oddziałów gen. Komorowskiego. Oddziały te odesłane zostały do obozów jeńców. Komunikat niemiecki stwierdza, że żołnierze będący pod dowództwem gen. Komorowskiego traktowani będą jako jeńcy wojenni i podlegają przepisom konwencji genewskiej. Niemieckie dowództwo zapewnia, że żołnierze ci nie będą pociągani do odpowiedzialności za jakąkolwiek działalność polityczną prowadzoną przedtem. Oficerom zezwolono na noszenie szabli.

CZY SZÓSTA ZIMA WOJENNA?

M. p., 8 października

(–el) Skończył się już pierwszy tydzień października. Szybkimi krokami zbliżamy się do chwili, która da odpowiedź na pytanie, czy Europa przeżyje szóstą zimę wojenną. Zwężamy to pytanie do Europy, ponieważ jest jasne, że wojna z Japonią przeciągnie się nie tylko przez nadchodzącą zimę, ale także i przez następne lato.

Jeśli idzie o termin zakończenia wojny w Europie, tj. wojny z Niemcami — zdania są podzielone. Dotyczy to nie tylko szerokiej opinii, ale i ludzi, którzy mają wgląd za kulisy rozgrywającego się dramatu.

Premier Churchill nie angażuje się wyraźnie ani w tę, ani w tamtą stronę. W czerwcu dał wyraz przekonaniu, że wojna może skończyć się w 1944 r. We wrześniu, po zwycięstwie we Francji, powiedział, iż koniec wojny widać już na horyzoncie, a ostatnio w Izbie Gmin pozostawił otwarte obydwie możliwości, tj. koniec wojny w r. 1944, lub przeciągnięcie się jej przez zimę.

O wiele bardziej optymistyczny jest gen. Montgomery. Zwracając się do wojska bardzo niedawno, bo w drugiej połowie września, stwierdził, że wszystko rozwija się wedle planu. Po wylądowaniu we Francji — mówił Montgomery — dałem wyraz przekonaniu, że jeśli uda nam się utrzymać w granicach zakreślonego planu wojennego, skończymy wojnę jeszcze w tym roku. Dziś mogę dodać, że wszystko przebiega programowo, a więc...

W amerykańskiej kampaniiwyborczej na stanowisko Prezydenta, sprawa terminu, w którym zakończy się wojna, odgrywa również pewną rolę. Zwolennicy prez. Roosevelta powołują się przy tym na opinię amerykańskich autorytetów wojskowych z gen. Eisenhowerem na czele i przewidują koniec wojny najpóźniej na koniec grudnia 1944 r.

Natomiast kierownicy Trzeciej Rzeszy utrzymują swe społeczeństwo w przekonaniu, że skoro lato już minęło, Sojusznicy nie zdołają w r. 1944 zadać niemieckim siłom zbrojnym takich ciosów, które by zmusiły Niemcy do złożenia broni. Cała propaganda Goebbelsa nastawiona jest na przekonanie Niemców, że fronty na zachodzie, wschodzie i południu już się ustabilizowały.

Jest to oczywiście chwyt propagandowy. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że chwilowe zwolnienie tempa działań wojennych ma się już kù końcowi. Niedługo spadną na Niemcy nowe potężne ciosy. Wojna przeniesie się niewątpliwie w głąb Rzeszy. Mimó to nie można z góry przewidzieć, jak na te ciosy zareaguje kierownictwo Trzeciej Rzeszy, które wie, że nie ma nic do stracenia.

Zgodnie z przewidywaniami, którym nieraz dawaliśmy wyraz na tych łamach, w Niemczech rozpoczęto już kampanię propagandową na rzecz walki obronnej za każdą cenę. W odezwach, manifestach i przemowach publicznych czołowi politycy i generałowie Trzeciej Rzeszy tłumaczą swym rodakom konieczność walki o każde miasto, o ruiny każdego domu.

Przykład bohaterskiej Warszawy dowodzi, że gdy jakiś naród naprawdę chce walczyć o próg każdego domu, to walka taka trwać może długo i kosztować drogo nie tylko obrońców, ale i atakujących. Inna rzecz, czy naród niemiecki potrafi się zdobyć na taką walkę, wymagającą krańcowego poświęcenia. Aby bowiem bić się tak, jak się bili obrońcy Warszawy, trzeba mieć bezwzględnie przekonanie o słuszności i świętości bronionej sprawy. Sumienie narodu niemieckiego jest zaś zanadto obciążone, aby mógł on z siebie wydobyć pełną wiarę, iż bije się o rzecz sprawiedliwą.

Niemniej uważamy, że szósta zima wojenna jest dość prawdopodobna. Hitler i jego towarzysze sprawiają wrażenie straceńców, którzy z rozpaczy gotowi bić się do upadłego, a maszyna organizacyjna partii hitlerowskiej trzyma jeszcze ludność niemiecką mocno w karbach.

Armia Krajowa walczy nadal

LONDYN, 8.X (R) — Na żałobnym posiedzeniu Rady Narodowej w związku z upadkiem Warszawy premier Mikołajczyk złożył oświadczenie, w którym stwierdził że Warszawa upadła, lecz walki w Polsce trwają.

Polskie państwo podziemne istnieje nadal i jego organizacja pozostaje w kontakcie z rządem polskim. Niektóre funkcje objęli nowi ludzie.

* * *

LONDYN, 8.X (R) — Oddziały polskiej Armii Krajowej przeprowadziły szereg działań w rejonie Opoczna.

11 września zaatakowano w Opocznie batalion niemiecki, zadając mu duże straty, 16 września zaatakowano w rejonie Opoczna oddział żandarmerii, 35 żandarmów zginęło. 26 września oddziały polskie stoczyły walkę z 2 batalionami niemieckimi wyposażonymi w miotacze min i broń maszynową. 100 Niemców zabito. 27 września Niemcy spalili kilka wsi. Oddziały polskie zaatakowały w pobliżu wsi Przysucha oddział niemieckiej żandarmerii, zabijając 66 żandarmów i zdobywając całe ich uzbrojenie.

Podstawa dla dyskusji

NOWY JORK, 8.X (R) — Za kilka dni zakończone zostaną obrady delegatów W. Brytanii, St. Zjednoczonych, Rosji i Chin w Dumbarton Oaks.

W wyniku obrad opracowano plan organizacji świata powojennego, który stanie się podstawą dla dyskusji na konferencji światowej.

POTWORNY PLAN NA ROZKAZ Z BERLINA

Obóz koncentracyjny w Oświęcimiu ma być zlikwidowany przy użyciu artylerii i lotnictwa

LONDYN, 8.X (R) — Agencja PAT doniosła, że komendant niemieckiego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu zatwierdził plan „zlikwidowania" obozu przez użycie artylerii i lotnictwa. Obecnie komendant Oświęcimia oczekuje rozkazu wykonania planu z Berlina. Po przeprowadzeniu planu obóz ma być pokryty ziemią, aby wszelkie ślady zbrodni zatrzeć.

Cały Peloponez jest już oczyszczony z wojsk niemieckich

LONDYN, 8.X (R) — Sytuacja w Grecji według doniesień z Kairu przedstawia się następująco:

Niemal cały Peloponez jest już w rękach alianckich. Miasta Tripolisa i Calamata zostały całkowicie oczyszczone z wojsk niemieckich. Oddziały brytyjskie wsparte przez oddziały greckiej armii podziemnej poczyniły dalsze postępy w Grecji właściwej.

Z kwatery głównej śródziemnomorskiej doniesiono o uwolnieniu wysp Levitia i Samos (w pobliżu Turcji) z wojsk niemieckich. Komunikat admiralicji brytyjskiej podaje, że obiekty niemieckie na wyspie Levitia ostrzeliwane były przez artylerię kontrtorpedowca brytyjskiego w ub. czwartek.

W środę wieczór kontrtorpedowce brytyjskie ostrzeliwały obiekty niemieckie na wyspach Korfu i na Krecie. Ponadto zaatakowano statek niemiecki w pobliżu wyspy Korfu.

LONDYN, 8.X (R) — Według doniesień korespondentów, Niemcy wycofują się z Peloponezu do Zatoki Korynckiej. Otrzymano wiadomości, że w Atenach doszło do starć pomiędzy oddziałami niemieckimi a oddziałami greckiej armii podziemnej.

BERN, 8.X (R) — Z Grecji otrzymano wiadomość, że Niemcy rozpoczęli ewakuację Aten.

LONDYN, 8.X (R) — Eskadry grupy bałkańskiej zaatakowały 6 lotnisk niemieckich w rejonie Aten. Według ostatnich wiadomości, cały Peloponez jest oczyszczony z wojsk niemieckich.

Gen. Mandagas stwierdza, że nic mu nie jest wiadome...

LONDYN, 8.X (R) — Radio niemieckie podało wiadomość, że na podstawie umowy pomiędzy organizacją komunistyczną EAM a wojskami bułgarskimi, oddziały bułgarskie uzyskały prawo pozostania na terenie Macedonii i Tracji. W związku z tą wiadomością przedstawiciele organizacji EAM stwierdzili, że jest ona całkowicie pozbawiona prawdy.

Przewodniczący komunistycznej organizacji EAM gen. Mandagas przesłał w imieniu kierownictwa partii do rządu greckiego deklarację, w której stwierdził, że nic mu nie jest wiadome o jakichkolwiek pertraktacjach komunistów greckich z wojskami bułgarskimi.

Deklaracja jednak stwierdza, że oddziały bułgarskie walczą przeciwko Grecji. W końcu komuniści domagają się, aby usunięto z Grecji wszystkich Bułgarów. (Radio szwajcarskie podało jednak w ubiegłym tygodniu wiadomość o pertraktacjach komunistów greckich z Bułgarami).

Po dalsze instrukcje...

BERN, 8.X (R) — Według wiadomości pochodzących ze źródeł neutralnych, gen. Zymierski stojący na czele oddziałów uformowanych w Rosji przez tzw. „Komitet Wyzwolenia", udał się do Moskwy, aby otrzymać dalsze instrukcje od Stalina.

— Premier rządu holenderskiego podał przedstawicielom prasy informacje o prześladowaniach niemieckich w Holandii. Terror w Holandii wzmógł się. Mnożą się wypadki aresztowań, zapełniają się obozy koncentracyjne.

KS. CYRYL I FILOW W WIĘZIENIU NKWD

BERN, 8.X (R) — Agencja prasowa Rueter doniosła, że byli regenci Bułgarii: ks. Cyryl i Filow znajdują się w więzieniu NKWD w Sofii.

POLSKOŚĆ BERLINA

Rzym, w październiku.

Ktoś, czytając ten tytuł, powiedzieć może, że jest to sztucznie „naciągana" propaganda, na sposób p. Goebelsa, mówić o „polskości" Berlina. A jednak dalsza treść tych wywodów wykaże, że tak nie jest. Nie będziemy już sięgali do tych czasów, kiedy przed kilku jeszcze wiekami (w XI. w.) Berlin był osadą słowiańską, jak to wskazują do dziś zachowane nazwy okolic wzgl. dzielnic Berlina o końcówkach typowo słowiańskich, jak: Treptów, Kladow, Pankow, Sarow, Piesków, Nowa wes (ostatnia nazwa, jako zbyt polska, została zmieniona przez rząd Hitlera na czysto niemiecką), — ani też o tym, że z owych plemion słowiańskich, które ongiś, przed Niemcami, ziemie te zamieszkiwały, zachowały się do dziś niektóre szczepy, ok. 60.000 ludzi, w odległości niedalej jak 100 klm. od Berlina, w tzw. Spreewald; szczepy te, do dziś mówią językiem słowiańskim, jakgdyby polskim narzeczem, zachowały swe słowiańskie zwyczaje i obyczaje, swe nazwiska słowiańskie przekazane przez generacje do dzisiejszych czasów. Na pograniczu Czechosłowacji, w Saksonji, do dzisiaj żyje (200.000) serbo-łużyczan, mówiacych również językiem słowiańskim zbliżonym do górnośląskiej gwary, z którymi każdy Polak mógł się doskonale porozumieć.

Lecz w samym Berlinie, w sercu prusactwa, żyło przed pierwszą wielką wojną światową kilkaset tysięcy Polaków, z pod zaboru pruskiego, a więc obywateli pruskich oraz przeszło 200.000 Polaków w Zagłębiu Rury; ci ostatni byli to głównie robotnicy polscy na kopalniach, którzy pochodzili ze wszystkich trzech zaborów Polski, a więc obywatele rosyjscy, austrjaccy i pruscy żyli tu jako wychodźcy. Częściowo przyjmowali oni obywatelstko pruskie, zachowywali jednakże swą polskość, zwyczaje i obyczaje polskie, posiadali nawet w większych centrach Polaków, własne szkoły prywatne.

Po powstaniu Niepodległej Polski, zaczął się masowy powrót Polaków z całej Rzeszy niemieckiej do Kraju. Z samego Berlina reemigrowało do Polski ok. 200.000 osób, znaczna część wychodźtwa z Zagłębia Rury powróciła również do Polski. Mimo to jednak jeszcze w r. 1922 żyło w Berlinie samym przeszło 30.000 Polaków, za liczających się do mniejszosci polskiej. I oni również zachowali swą polskość, mieli swoje organizacje polskie (przeważnie stowarzyszenia religijne) i pielęgnowali język ojczysty, posyłali swe dzieci na prywatne kursy języka polskiego i uczęszczali tłumnie i chętnie do Domu Polskiego. Potem, staraniem rządu polskiego powstały w Berlinie, w Prusach Wschodnich i na Górnym Sląsku, tam, gdzie były większe skupienia ludności polskiej, szkoły polskie; jednak że Niemcy czynili takie trudności w prowadzeniu tych szkół; że częstokroć nauka stawała się niemożliwą i szkoły bywały zamykane.

Poza tymi kilkudziesięciu tysiącami mniejszości polskiej, która otwarcie się do narodowości polskiej przyznawała, istniała wielka ilość Polaków obojętnych, częściowo już zgermanizowanych, lub też ulegających powolnie germanizacji. Ile takich jednostek żyło w samym Berlinie, wzkazywała najlepiej chociażby.. książka telefoniczna! Przegladając ten olbrzymi foljał, znaleźć tam można było tysiące i tysiące nazwisk czysto polskich, jak: Lipiński, Lipecki, Lipski, Sułkowski, Szyjkowski i tysiące innych o typowych końcówkach polskich „ski".

Była wielka, b. znana fabryka papierosów Garbaty (rodzina z Górnego Sląska, zupełnie już zniemczona) widniały po całym Berlinie i w całych Niemczech olbrzymie reklamy świetlne z tym nazwiskiem. Znana była również powszechnie nietylko w Berlinie lecz i w całych Niemczech wielka firma transportowa „Wozignoj". B. popularnym nazwiskiem było Gruszka i „Slifka" (pisane już zmienioną, fonetyczną pisownią) Z początku Gruszkowie pisali się, jak ich dziadowie pisownią polską; potem wszakże zmienili na „Gruschkę". Był jeden znany stolarz Gruszka i znany szewc „Gruschke"; byli stryjecznymi braćmi; przyznawali, że rodzice byli polakami i jako dzieci w domu mówili tylko po polsku. Potem jednak, wielu z nich, pod wpływem prześladowań Niemców za przyznawanie się do narodowości polskiej, zniemczyło pisownię nazwisk i oddalali się coraz bardziej od polskości. Jednakze, przy bliższej rozmowie, nigdy nie zapierali się swego polskiego pochodzenia. W ostatnich latach przed wojną, pod wpływem akcji Związku Polaków w Niemczech, wielu z nich powróciło znowu do narodowości praojców

Pozatym dziesiątki całe i setki rodzin, pochodzenia polskiego zamieszkiwało Berlin o zmienionych już na modłę niemiecką nazwiskach. I tak pewnego razu, wchodzę do mieszkania pułkownika niemieckiego Ramlau i ze zdumienim widzę w salonie wiszące stare portrety jakichś polskich szlachciców w kontuszach. Na moje żdziwione zapytanie, odpowiada mi pan domu, że jego dziadek był jeszcze polakiem, nazywał się „Ramło", że posiada jeszcze rodzinę w Polsce, że jego ojciec utrzymywał jeszcze z tą rodziną korespondencje, lecz on już stracił wszelki ślad. Jako dziecko, mówił jeszcze po polsku, lecz teraz już wszystko zapomniał; niemniej jednakże z dumą opowiadał mi o wyczynach rycerskich, swych polskich przodków i zna dobrze historję Polski, zawdzieczając to kronice rodzinnej.

Znane były również w Berlinie rodziny Podbielskich (potomkowie sławnego generała, który służył w wojsku pruskim, pozostał jednak dobrym Polakiem) na którego cześć nazwaną została jedna z ulic; dalej rodzina Kuczyńskich (jeden Kuczyński był profesorem Uniwersytetu Berlińskiego) która do polskości jawnie się przyznawała, aczkolwiek dzieci już tylko słabo po polsku mówiły.

Wywiady robione przezemnie z rodzinami noszącymi nazwiska o brzmieniu polskim, zawsze wykazywały, że są to ludzie pochodzenia polskiego, jednakże już zazwyczaj w drugiej lub trzeciej generacji osiedleni w Berlinie, ulegli zgermanizowaniu, chętnie jednakże do polskiego pochodzenia się przyznawali. Gdyby więc odskrobać ten niemiecki pokost z tych kilkudziesięciu tysięcy nazwisk polskich, zawartych w książce telefonicznej, i tych wielu tysięcy nie wymieniowych w tym skorowidzu, znalazłoby się było w Berlinie kilkaset tysięcy świeżo zgermanizowanych Polaków a więc około pół miliona ludzi w których żyłach krew słowiańska, krew czysto polska płynęła. I to właśnie w siedzibie prusactwa i hitleryzmu, w samym tylko Berlinie. A ileż dziesiątek tysięcy częściowo zgermanizowanych Polaków żyło w Lipsku i Wrocławiu, iluż prawdziwych, uświadomionych i nie zgermanizowanych Polaków, w Prusach Wschodnich, w Warmii i na Mazurach!

Teorja czystości rasy, tak skwapliwie głoszona przez narodowy socjalizm, nie mogła znaleźć zastosowania — jak widzimy — nawet w stolicy Rzeszy a cóż dopiero mówić o prowincji niemieckiej, która zasiana była wprost słowiańszczyzną, której mimo propagandy nacjonal-socjalistycznej nie można było wykorzenić ani nawet zatrzeć. Sztuczna germanizacja, stosowana w ostatnich latach przed wojną tak forsownie, zwłaszcza na Pomorzu, w Prusach Wschodnich i na Górnym Sląsku nie dała oczekiwanych przez rząd niemiecki rezultatów. Rasa słowiańska była i jest niemalże dominującym elementem w Rzeszy niemieckiej i jeśli hitlerowcy mówili o owej „zdrowej rasie germańskiej" mylili się głęboko, gdyż ta właśnie rasa germańska, czerpała swe soki odżywcze z rasy słowiańskiej, która zdegenerowane prusactwo niestety zasilała. Mówić więc o czystości rasy germańskiej, jest jak widzimy nonsensem, jest tylko sztucznym naciąganiem propagandy. Wiadomą było powszechnie rzeczą w Niemczech, że najzdolniejsi ludzie pochodzili właśnie z owych mięszanych ras słowiaństwa; nie ma w Germanji rasy germańskiej bez domieszki krwi obcej. A gdybyśmy ilość Niemców mieli obliczać według czystości ich krwi, niewielu doliczylibyśmy się. Bo na Zachodzie, zbyt wielka była domieszka krwi francuskiej, podobnie jak na Wschodzie i w Centrum Rzeszy krwi słowiańskiej. Rasistowska teorja p. Rosenberga i innych hitlerowców, zbankrutowała doszczętnie przy bliższym zbadaniu tego problemu.

M. MECINSKA

Z walk Armii Krajowej

„PANIENKA"

Poniżej zamieszczamy za londyńską „Polską Walczącą" oryginalny reportaż nadesłany z Kraju obrazujący działalność polskiej Armii Krajowej.

Wartownia „Bahnschutzu" dworca Warszawa — Towarowa. Stary, odrapany, ponury domek przy nasypie między dworcem Zachodnim i Towarowym. Z ulicy Niemcewicza, poza parkanami firm opałowych i budowlanych widać tylko pierwsze piętro. Za to z torowisk jak na dłoni: pas drutów kolczastych dokoła budynku, zakratowane okna, w środkowym z nich — lufa ciężkiego karabinu maszynowego.

Musiał zginąć wśród swojej załogi

Tu, w tej ufortyfikowanej ruderze, z ręki komendanta wartowni, „Bahnschutzu" Schmaltza, zginęło przeszło sto osób. Przeszło stu nędzarzy, tułających się po torach w poszukiwaniu kawałków węgia. Kobiet i dzieci często.

Schmaltz polował na ludzi, strzelał, jak do zwierząt. Schwytanych, sprowadzonych na wartownię, mordował własnoręcznie, bez przesłuchania, bez wiedzy zwierzchników. Aby cieszyć się śmiertelnym lękiem bezbronnych ofiar, aby upić się władzą życia i śmierci. Grube mury głuszyły huk strzałów.

Parę kul w łeb — coż to za kara, cóż za odwet, wobec winy stu morderstw. Szło o unieszkodliwienie zbrodniarza, a zarazem o rzucenie skutecznego postrachu na policję kolejową. I dlatego Schmaltz musiał zginąć właśnie na wartowni, wśród swojej załogi.

Załogę stanowiło jedenastu Niemców. Z okien wartowni, trzymani w nieustannej czujności, mogli obserwować przedpole z trzech stron. Slepa ściana szczytowa, poza pasem zasieków, dawałaby natarciu jedyną szansę. W razie szturmu — ale nie w razie oblężenia. Wartownia musiała być opanowana od jednego zamachu, od pierwszego uderzenia.

3 marca br. o godzinie 11 rano, patrol Armii Krajowej w liczbie trzech ludzi błyskawiczną akcją opanował tereny dwu firm prywatnych, przylegające parkanami do dziedzińca wartowni. Wszyscy urzędnicy i robotnicy zgromadzeni zostali w kantorze firmy Tow. Asfaltowego, sterorysowani i wzięci pod lufy.

Uruchomione betoniarki czyniły zgiełk ogromny. Zagłuszyły ciosy toporów wyłamujących jedno przęsło parkanu. W ten sposób siła główna natarcia w liczbie ośmiu ludzi miała drogę do szturmu otwartą.

Przez wyrwę w płocie, przez ledwie trzymające się deski, ujrzano tyły wartowni. Właśnie wzdłuż dziedzińca przeszła dziwna grupa. Dwu żołnierzy z pistoletami maszynowymi na piersiach wiodło cywila, trzymanego pięściami za kark. Od bramy wjazdowej po lewej stronie wyminęli wartownię i znikli za węgłem, zmierzając ku wejściu do dyżurki po prawej stronie budynku. Jeśli kto patrzył z okien, musiał zwrócić uwagę na tę grupę i oczekiwał jej wkroczenia do wnętrza.

O to tylko chodziło.

Tędy wtargnęło natarcie

Pchnięte mocno przęsło parkanu odchyliło się i przez wyłom ośmiu ludzi skoczyło na dziedziniec wartowni. Na ukos. Ku ślepej ścianie. Cztery pary nożyc zazgrzytały na zasiekach. Zwisły przecięte druty kolczaste. Tuż niemal za węgłem, we frontowej ścianie było wejście główne, na parter i klatkę schodową. Tędy wtargnęło natarcie.

Ani jednego rozkazu. Każdy z góry wiedział co ma robić. Troje drzwi otwarło się w jednej chwili. Wpadli do izby na lewo. Pusta. Na stole — przy oknie — c.k.m. Nikogo. Skoczyli do następnej izby. Dyżurka.

— Ręce do góry!..

Schmaltz, siedzący przy biurku, twarzą do drzwi z dziedzińca, rozmawiał właśnie z żołnierzami trzymającymi cywila za kark. Jeden z jego ludzi siedział na pryczy, mając pod ręką pistolet maszynowy. Drugi stał w bocznych drzwiach na prawo. Na okrzyk, Schmaltz zerwał się z miejsca. Nim sięgnął po leżący na stole „rozpylacz", padł pierwszy strzał. Zołnierze i cywil uskoczyli w kąt i — wszyscy trzej błysnęli lufami ku „Bahnschutzom".

Cały magazynek

Raniony w bok Schmaltz poderwał się i skoczył ku bocznym drzwiom. Zderzył się ze stojącym tu „Bahnschutzem", zatoczył — i padli obaj rażeni gradem kul.

Zastępca dowódcy akcji, grający chwilowo rolę żołnierza niemieckiego, wpakował w łeb Schmaltza cały magazynek z Parabellum, z odległości dwu kroków. Panieńsko urodziwą twarz tego zbira — rozniósł po prostu kulami. Rzekomy złodziej kolejowy ubił drugiego Niemca. Trzeciego, siedzącego na pryczy i sięgającego po broń — zwalił wystrzałem z pistoletu maszynowego i dobił kulami z „Parabellum" drugi żołnierz z eskorty.

Gdy trzej Niemcy ginęli w dyżurce, dwaj inni padli w sypialni, zasypani serią z „Thompsona". Ostatni (bo pięciu było na obchodzie na torach) poddał się od razu. Rozbrojony, plackiem leżąc na ziemi, dzielił los pięciu bab w kuchni i jakiegoś kolejarza niemieckiego, który w parę minut po strzałach przyszedł na wartownię od strony torów. Na piętrze nie było nikogo.

Całe natarcie i walka trwały sekundy. Wszystkie izby wartowni opanowano jednocześnie, jak jedną garścią. Huk strzałów utonął w łoskocie warczących za rozwalonym parkanem betoniarek.

Broń przyda się na pewno...

Za wyłomem parkanu czekał już samochód ciężarowy. Z opanowanej wartowni wynoszono cały arsenał „Bahnschutzów": dwa pistolety maszynowe typu Schmeisser dziesięć karabinów „Mauser" z amunicją, a wreszcie wytoczono ów c.k.m. typu „Maxim", z zapasem naładowanych taśm. Każdy z jedenastu uczestników po dwakroć wracał obładowany do auta. Po ośmiu minutach było już po wszystkim.

Na podłodze wartowni, tylekroć szorowanej z krwi pomordowanych bestialsko Polaków, stygły zwłoki „Panny Schmaltza" i jego czterech zbirów.

ZIK.-JAS.

WIARA I WALKA

Tygodniowy Dział Religijny pod kier. Duszpasterstwa Wojskowego A P W
Nr 34

Do p. Załamanego

Rzym, w październiku.

Chcę przeprowadzić w tym artykule zasadniczą rozprawę z p. Załamanym, kochanym typem, który zaczyna się coprawda rzadko ale przecież, pojawiać tu i ówdzie w naszych szeregach. Aby uniknąć fałszywych interpretacji, oświadczam zgóry, że położenie nasze współczesne uważam za ciężkie, ale nie beznadziejne. Celem jednak postawienia dyskusji na płaszczyźnie na której lubią ją stawiać pesymiści, będę tu zakładał, że jest ono gorsze, niż ja sam je oceniem.

Co to jest p. Załamany? Jest to człowiek, który: (1) przyszedł do przekonania, że położenie jest beznadziejne, (2) wskutek tego stracił t.zw. ducha i wolę do czynu, nie wie co robić i wszystko wydaje mu się bezcelowe. Zajmijmy się nim i cechami jego duchowej postawy kolejno.

Więc najpierw: co to jest położenie beznadziejne? Ja osobiście nie wiem. Nie znam takich położeń i nigdy ich nie widziałem, nie tylko w moim krótkim (choć dłuższym od p. Załamanego) życiu, ale nawet w historii. Znam wprawdzie położenia bardzo ciężkie, znam takie w których dany cel nie jest osiągalny w przewidzianym okresie czasu — ale położeń ściśle beznadziejnych nigdy nie widziałem i o nich nie słyszałem.

Parę przykładów: Czy położenie Polski po trzecim rozbiorze było beznadziejne? Nie było. Coprawda nie łatwo było mieć nadzieję, na rychłe odzyskanie niepodległości, ale beznadziejne nie było, jak świadczy fakt, żeśmy ją odzyskali. Czy położenie aliantów po klęsce Francji w 1940, gdy nie mieli jednej godnej tej nazwy dywizji, było beznadziejne? Nie było, jak znowu wykazały dzieje tej wojny. Położeń beznadziejnych nie ma. To jest mit, wymyślony przez obrzydliwy ród defetystów.

Zwrócę jeszcze uwagę, że specjalnie wierzący człowiek niema już absolutnie żadnego prawa mówić o beznadziejności położenia, jeśli wierzy — jak powinien — że światem rządzi Opatrzność Boga, który jest naszym najlepszym Ojcem. Defetyzm który jest u poganina tylko głupstwem, u chrześcijanina jest także głupstwem, ale poza tym grzechem, czyli podłością. Chrześcijaninowi nie wolno być defetystą. „Beznadziejne położenie" to słowo bez treści. Beznadziejnych położeń niema.

Następnie, załóżmy, że położenie nie jest wprawdzie beznadziejne, ale, jak to bywa często na wojnie, takie, że istnieje duże prawdopodobieństwo przegranej. Nawet gdy tak jest, nie wynika stąd bynajmniej, aby komukolwiek wolno się było załamywać. Nie wiem czy o tym już pisałem, ale nawet jeśli tak, powtórzę, że życie podobne jest do rozkazu operacyjnego, w którym na pierwszym miejscu jest położenie, a na drugim zadanie. To położenie bywa nieraz świetne, niekiedy średnie, a czasem zgoła złe — z czego jednak nigdy nie wynika, by zadanie nie miało obowiązywać. Kiepski to żołnierz, co na widok złego położenia się załamuje. Żadne położenie nie zwalnia człowieka od obowiązku jakiegoś działania. Człowiek został przez Boga stworzony aby działać, nie aby stękać.

Dobrze, ale jak działać w owym „beznadziejnym" położeniu? Jakoś działać trzeba, powtarzam. Jeśli więc kogoś nie stać na własny pogląd, niech się poradzi mądrzejszych od siebie. Może ma zaufanie do jednego, może jest paru mądrzejszych od niego przyjaciół, którzy mu udzielą rady. W każdym razie jakieś zdanie trzeba sobie wyrobić i według niego działać. Jednej rzeczy tylko w żadnym położeniu nie wolno: załamywać się.

Zresztą załamywanie się, to rzecz bardzo niemądra. Historia — choćby historia tej wojny — uczy, jak koleje fortuny są zmienne. Załamywać się, znaczy kapitulować, kiedy jeszcze są szanse. Dopóki można grać, trzeba grać. Kiedy mnie, nie daj Boże, zamkną w łagrze, będę grać trudniej, ale i wtedy będę myślał, co jest moim obowiązkiem. Na razie jeszcze w łagrze nie jesteśmy, i czy będziemy, to się pokaże. Wojna nie skończyła się jeszcze, nawet ta pierwsza; co będzie dalej, zobaczymy, pod warunkiem, abyśmy nie dali się załamać.

P. Załamany zapyta mnie w tym momencie zapewne, co ja konkretnie radzę? Odpowiem, że to nie do mnie należy. Ja powtarzam tylko, że każdy ma obowiązek sobie sumienie wyrobić, to jest jasny sąd — oparty na rozumowaniu własnym, czy radzie mądrzejszych — i według tego sumienia działać, nie stękać. Przypomnę tylko że jedna rzecz jest jasna: przysięga żołnierska, która bardzo znacznie ułatwia znalezienie prawej drogi obowiązku. Powiem jeszcze, aby całkiem wyraźnie położyć kropki nad i, że przysięga — bo i o tym opowiadają niektórzy — przestaje obowiązywać dopiero wtedy gdy (1) nastąpiła ze strony przełożonych zdrada (2) fakt zdrady i w związku z tym zwolnienie z przysięgi zostały stwierdzone przez Kościół, to jest przez Księdza Biskupa Polowego. Nic podobnego nie nastąpiło. Przysięga nas obowiązuje w pełni. P. Załamany chyba wie o tym, albo przynajmniej powinien wiedzieć.

Jednym słowem, niema o czym gadać. Dla każdego, kto ma szczyptę zdrowego rozsądku moralnego, droga jest jasna, choć ciężka i bolesna. P. Załamany nie może się nawet tłumaczyć, że nie wie, jaki jest jego obowiązek; do załamywania się niema w każdym razie żadnego prawa. Niema go tym bardziej, że położenie jest tak ciężkie: jeśli kiedy to w takich właśnie położeniach trzeba nam nie p. Załamanych, ale ludzi twardych i gotowych do czynu.

Na zakończenie opowiem jedną historię z ciężkich czasów. Byłem w pewnym transporcie wojskowym w 1940 po załamaniu się Francji. Położenie było parszywe; z przysięgi nas zwolniono, rozkazy były jakieś niewyraźne, Francja się waliła, a kochany lud francuski walił w nas kamieniami. Na pewnej stacji kolejowej ród pp. Załamanych zaczął się w zastraszający sposób mnożyć. Obrzydliwy to widok: człowiek zmienia się nagle z istoty stworzonej na obraz i podobieństwo Boże w jakąś galaretę moralną, glistę, przepraszam za wyrażenie, ścierwo duchowe, do niczego niepodobne. Parę set takich stworów bez twarzy biegało po peronie, wiecowało, krzyczało, brudnych, nieogolonych, naradzając się, jak swoje cenne osobistości przechować na resztę wojny w bezpiecznym miejscu. Chodząc wśród tego bałaganu zauważyłem oficera, który zamiast biegać i krzyczeć z tłumem, chodził spokojnie przy czym uderzyło mnie, że miał wspaniale wyczyszczone buty. Zbliżyłem się do niego i zapytałem czy jedzie do Anglii. Odpowiedział, że oczywiście jedzie, bo podobno tam chcą się jeszcze bić, że więc niema o czym mówić. Trzeba było widzieć z jakim spokojem i pogodą to mówił. Tym oficerem był płk. Kurek, poległy niedawno pod Cassino. Uważam jego śmierć za wielką dla nas stratę: to był człowiek, nie mięczak, mężczyzna godny nosić mundur polski.

Utkwiło mi to zdarzenie w pamięci. Gdyby jeszcze raz danym mi było przechodzić podobny kryzys, postanowiłem sobie postąpić jak on wtedy. Dowiedzieć się, co można jeszcze zrobić i spokojnie chodzić po peronie, aż przyjdzie czas do akcji, a przytym mieć bardzo porządnie wyczyszczone buty. Te buty, to dla mnie symbol człowieka, który nie da się załamać i pełni swój obowiązek.

Mam zresztą mocną nadzieję, że choćby najgorsze czasy przyjść miały — w co zresztą nie wierzę — będziemy wszyscy mieli takie buty i taką postawę — i daj Boże z takim samym skutkiem.

I. M. BOCHENSKI O. P.

MIĘDZY NAMI

MYSLI O PRZYSZLOSCI

Niejeden z nas myśli, jak się odnajdziemy po wojnie. Część rodziny została w Kraju, siostra, czy dziecko są w Afryce, czy Indiach... Komunikowanie się nie jest rzeczą łatwą.

Zagadnienie to porusza w liście do redakcji kol. M. Feliks (C. M. F. 119) Proponuje on otworzenie w Polsce Biura Adresowego (natychmiast po jej oswobodzeniu). Kpr. M. dodaje, że praca w tym zakresie na terenie Rosji napotykała na duże trudności i jej wyniki nie były zadawalające. Natomiast jako przykład pracy sprawnej podaje kol. M. Bazę Teherańską, gdzie zebrano wiele materiału. Dzięki akcji Bazy — pisze kol. M. — wiele rodzin odnalazło się. Drugim zagadnieniem jakie porusza nasz korespondent jest los sierot po wojnie. Chodzi o sieroty czasu wojny. Kol. M. zapytuje, jak będzie rozstrzygnięte to zagadnienie.

Zarówno uruchomienie Biura Adresowego, jak i poruszona przez kolegę sprawa sierot są niewątpliwie przedmiotem obrad odpowiednich czynników. O ile nam wiadomo istnieje w Londynie specjalnie do tego powołane Biuro Planowania, które opracowuje omawiane przez kolegę zagadnienia.

To i owo

ZDROWE TRANSFUZJE

55-letni Mr. Leslie dzierży rekord świata w dawaniu krwi. Dotychczas wypompowano mu na transfuzję 11 galonów krwi (prawie 50 litrów). Uratował życie bez mała setce ludzi.

Mr. Leslie opowiada:

— Byłem ciężko ranny w zeszłej wojnie, potem miałem malarię, koklusz, zapalenie płuc... — Ciągle kwękałem i od głupich lekarstw czułem się ciągle coraz gorzej. Lecz na szczęście nastała obecna wojna. Myśląc, że i tak prędko umrę, zgłosiłem się jako dawacz krwi. Zaczęto ją brać ode mnie i zacząłem się czuć doskonale. Po każdorazowem odstąpieniu pół litra krwi czuję się odmłodzony jak po tureckiej łaźni. I jeśli zapotrzebowanie na mą krew potrwa, to będę żył 100 lat...

Dawniej upuszczano ludziom co chwila krew dla zdrowia. I ponoć wszyscy w końcu od tego umarli. Dziś upuszcza się krew tylko na rzecz Czerwonego Krzyża. I okazuje się, że nic nie wpływa tak dobrze na zdrowie.

A POTEM TA DOBRA WOJNA

Jugosłowianie szykują się do walnego starcia Tito— Michajłowicz.

Greccy monarchiści i greccy anarchiści prężą się do skoczenia sobie do gardła.

Włosi uprawiają się w robieniu pętli na faszystów lub komunistów.

Norwedzy nie puszczą tego Quislingom płazem.

Czesi jeszcze nie są zdecydowani kogo będą wyrzucać przez okna Hradczynu, ale wiedzą, że kogoś trzeba będzie.

Ile planów wspaniałych wojen po wyswobodzeniu! Jaka szkoda, że trzeba tyle sił zmarnować by skończyć wpierw tę wojnę z Niemcami.

WIATRAK ZAMIAST KINA

Stary wiatrak, w południowej Anglii, ma znów wielkie powodzenie. Wsiowi ludzie fundują masowo piwo właścicielowi, Mr. Jupp, by ich wpuścił na szczyt wiatraka.

Mr. Jupp opowiada:

— Wieś ma więcej pociechy z mego wiatraka niż z kina. Wypatrujemy ślepograty i kto pierwszy dojrzy jednego, wygrywa drinka... To bardzo zajmujące i warte kufla piwa...

Widzowie osądzają surowo ślepograty. Mr. Barnes warczy:

— Podły wynalazek! Trzeba będzie po wojnie uwiązać Hitlera i jego sforę do takich paskudztw i wystrzelić w Atlantyk!

Właściciel miejscowego byka — rozpłodowca mówi:

— Anglicy to twardy naród. Żadnymi ślepogratami Hitler ich nie zmusi do spuszczenia ogona na dół!

A posiadacz najlepszego radia we wsi drwi:

— Goebbels skrzeczy, że Anglicy uciekają przed buzz-bombami w panice. Tak, tak... ze strachu uciekli aż do Cherbourga!

Ktoś obcy zapytał naiwnie Mr. Jupp'a:

— Czy ten ciągły tłum w wiatraku nie przeszkadza panu mieć zboża?

— Ależ bynajmniej, uspokoił go Mr. Jupp, przecież wiatrak jest nieczynny od 100 lat. Po pierwsze, bo nie ma płótna na żagle; po drugie, bo maszyneria jest zepsuta; a po trzecie, bo to się wogóle nie opłaca.

Ofiary

Kpr. POSADZINSKI Wiktor z Komp. Warsztat. 3 DSK złożył na rzecz pomocy dla Warszawy kwotę 20 Funtów.

Oszczędzaj!

Czy Ci wiadomo, że Ty i Twoi Koledzy Żołnierze A. P. W. dotychczas t.j. do dnia 31-go sierpnia b.r. zaoszczędzili dla Kraju i mają złożone na:

„Kartach Oszczędnościowych" Biura Oszczędności Żołnierzy A. P. W.	Funtów 584.000.—
„Certyfikatach"	„ 47.000.—
Depozytach	„ 46.000.—
Oszczędnościach rublowych złożonych na terenie Z.S.R.R.	„ 107.000.—

Ty i Twoi Koledzy posiadacie razem Funtów 784.000.— a więc — licząc tylko po przedwojennym kursie — około 20-tu milionów złotych.

Pomyśl ile spalonych domostw odbudujesz?

Pomyśl ile zrujnowanych warsztatów pracy uruchomisz?

Zastanów się, że każdy „funt" zaoszczędzony przez Ciebie to cegiełka w odbudowie silnej Rzeczpospolitej Polskiej, takiej jaką chcialbyś widzieć po Twoim powrocie do Kraju.

Strzeż się malarii
Malaria to wróg żołnierza

Oddziały polskie znajdują się w odległości 1 km od Tilburga

Kanadyjczycy sforsowali kanał Leopolda

LONDYN, 8.X (R) — Z kwatery głównej wojsk ekspedycyjnych frontu zachodniego donoszą, że wojska kanadyjskie sforsowały kanał Leopolda i posunęły się naprzód na froncie 5 km.

Na północny zachód od Antwerpii wojska alianckie wyparły Niemców z ufortyfikowanych stanowisk i posunęły się w kierunku miasta Tilburg. Również dalsze postępy zanotowano na południe od ujścia rzeki Skaldy, gdzie Kanadyjczycy napotykają na silny opór Niemców.

Komunikat kwatery głównej Sprzymierzonych donosi o silnych natarciach niemieckich w rejonie Nimwegen pomiędzy rzekami — Waal i Lec.

Na północ od Akwizgranu wojska amerykańskie poczyniły dalsze postępy. Gwałtowny atak niemiecki w rejonie Erbach został odparty. Na linii frontu ukazało się 50 niemieckich samolotów, z których 23 zestrzelono. Eskadry alianckiej grupy taktycznej atakowały stanowiska artylerii niemieckiej oraz linie transportowe nieprzyjaciela w rejonie Akwizgranu. Operacje te przeprowadzone były z baz w Holandii i Belgii. — Eskadry alianckie przeprowadziły ogółem 1.500 lotów bojowych.

Na odcinku południowym to jest w rejonie Mozeli odparto silne ataki niemieckie w rejonie Metzu i Nancy. Na zachód od Belfortu wojska amerykańskie poczyniły dalsze postępy.

LONDYN, 8.X (R) — Myśliwce bombardujące atakowały stanowiska niemieckie w Dunkierce. — Z miasta tego ewakuowano 19 tys. osób. Brak jednak wiadomości o działaniach wojsk lądowych. Operacje ograniczają się na razie do działań powietrznych.

LONDYN, 8.X (R) — Korespondenci wojenni z frontu zachodniego donoszą, że na odcinku południowym trwa zacięta walka o fort Driann (przed Metzem). Wojska amerykańskie poczyniły dalsze postępy na wschód od Luneville.

LONDYN, 8.X (R) — Popołudniowe doniesienia z kwatery głównej Sprzymierzonych stwierdzają, że oddziały kanadyjskie zajęły miejsc. Osenbrecht na południe od Bergen. W rejonie Turnhout oddziały polskie posunęły się naprzód i znajdują się w odległości 1 km od Tilburga. Na południowy wschód od Uebach — dalsze postępy wojsk 1. armii amerykańskiej. W odległości 10 km od Dueren oddziały amerykańskie przeprowadzają nowe natarcie.

BERN, 8.X (R) — Komunikat niemieckiej kwatery głównej donosi o silnych walkach w rejonie kanału Leopolda na północ od m. Turnhout, gdzie Alianci atakowali wprowadzając do walki silne formacje czołgów. Komunikat niemiecki przyznaje, że w rejonie na południe od Geilenkirchen wojska Sprzymierzonych przeniknęły w stanowisko niemieckie w kilku punktach. Berlin podaje, że w dniu wczorajszym nad Londynem ukazały się ponownie latające bomby.

3.800 samolotów bombarduje miasta niemieckie

LONDYN, 8.X (R) — Wczorajszy wieczorny komunikat lotniczy stwierdza, że dzień wczorajszy był najcięższym dniem dla Niemiec. W ataku na Rzeszę brało udział wczoraj 3.800 samolotów. Poza wymienionymi już miastami eskadry amerykańskie z baz włoskich bombardowały obiekty w Wiedniu i na Węgrzech.

LONDYN, 8.X (R) — Silne formacje samolotów brytyjskich atakowały nocy ub. obiekty wojskowe i ośrodki przemysłu wojennego w Niemczech. Bombardowane były Brema, Dortmund, Ludwigshafen i Berlin. Nalot samolotów brytyjskich na stolicę Rzeszy był trzecim z kolei atakiem na Berlin w ciągu 24 godzin.

LONDYN, 8.X (R) — W czasie wczorajszego nocnego nalotu samoloty brytyjskie zrzuciły na Dortmund 1.500 ton bomb, na Bremę zaś 1.000 ton bomb. Straty Aliantów wyniosły 12 samolotów.

BERLIN, 8.X (R) — Nocy ub. eskadry brytyjskie bombardowały Szczecin oraz kilka miejscowości na Pomorzu.

I to nie wpłynie na wynik

LONDYN, 8.X (R) — Po 5-dniowej przerwie samoloty niemieckie zrzuciły na Londyn latające bomby. Bomby te umieszczone są na specjalnych wyrzutniach umieszczonych na szybowcach holowanych przez samoloty typu „Heinkel". Samoloty niemieckie wyrzucają latające bomby z odległości kilkuset km od Londynu.

BELGIJSKA ARMIA PODZIEMNA PRZEKSZTAŁCONA BĘDZIE W REGULARNĄ

LONDYN, 8.X (R) — Przedstawiciele belgijskiej organizacji oporu uchwalili, aby armia podziemna w dalszym ciągu brała udział w walkach.

Armia ta, licząca 150.000 ludzi, przekształcona będzie w armię regularną.

Bar. Schulenburg został rozstrzelany

LONDYN, 8.X (R) — Niemieckie biuro informacyjne doniosło, że gen. Schmund, który został ranny w czasie zamachu na Hitlera, zmarł. Był on szefem oddziału personalnego sztabu głównego. Na pogrzebie gen. Schmunda, Hitlera zastępował marsz. Busch. Po raz pierwszy od dłuższego czasu wymienione zostało nazwisko marszałka Buscha, który jak wiadomo odwołany został ze stanowiska dowódcy armii na froncie wschodnim.

Ze Sztokholmu doniesiono, że bar. Schulenburg (brat ppor. Schulenburga jednego z zamachowców na Hitlera) został rozstrzelany. — Bar. Schulenburg był ambasadorem niemieckim w Moskwie i ze stanowiska tego odwołany został w lipcu 1940 r. Był on również przewodniczącym komisji niemiecko – rumuńskiej, której zadaniem było ustalenie linii granicznej między Rumunią a Węgrami.

Artyleria aliancka ostrzeliwuje przedmieścia Bolonii

NEAPOL, 8.X (R) — Z kwatery głównej śródziemnomorskiej doniesiono, że Niemcy dążą do stabilizacji linii frontu na odcinku centralnym. Oddziały amerykańskie 5. armii posunęły się naprzód przełamując opór nieprzyjaciela i zajęły kilka ważnych punktów strategicznych na północ od Loiano. Według doniesień późniejszych, czołowe jednostki wojsk amerykańskich dotarły do Salbioni, pokrywając w ciągu jednego dnia odcinek 5 km mocno przez Niemców ufortyfikowany. Bardziej na zachód wojska brytyjskie i południowo – afrykańskie posunęły się naprzód, zajmując miejscowość Montese na linii Pistoia—Bolonia.

Na odcinku adriatyckim oddziały hinduskie 8. armii posunęły się na północ od rzeki Rubikon i zajęły miejscowości Sogliano i San Martino di Bagnola. Oddziały brytyjskie wyparły Niemców z górzystego terenu w głębi lądu. Na odcinku nadbrzeżnym oddziały 8. armii poprawiły swoje stanowiska.

Korespondenci wojenni z frontu włoskiego donoszą, że artyleria najcięższa rozpoczęła ostrzeliwanie stanowisk niemieckich tuż przed Bolonią. Przednie jednostki amerykańskie znajdują się według ostatnich doniesień, w odległości 20 km od Bolonii.

LONDYN, 8.X (R) — Na odcinku głównym frontu włoskiego wojska amerykańskie zajęły miejscowość Vigese. Oddziały brytyjskie 8. armii zdobyły na odcinku adriatyckim miejsc. Tezzo na zachód od San Marino.

Artyleria otworzyła ogień na stanowiska niemieckie na przedmieściach Bolonii.

Kronika telegraficzna

— Gen. Marshall, szef sztabu amerykańskiego, odbył konferencję z gen. Eisenhowerem i innymi osobistościami w Paryżu.

— Brytyjska Partia Pracy złożyła ważne oświadczenie, w którym stwierdza, że socjaliści brytyjscy będą dążyli do uzyskania większości w czasie nowych wyborów.

— W Paryżu rozpocznie się wkrótce proces wybitnych kollaboracjonistów (Francuzów współpracujących z Niemcami). Między innymi na ławie oskarżonych zasiądą Flandin i Peyrouton, przebywający obecnie w więzieniu paryskim.

— Urzędowo ogłoszono, że wybory kandydatów do parlamentu w ramach departamentów odbędą się we Francji w lutym 1945 r. Kobiety mają pełne prawa wyborcze.

— Szwedzki dziennik „Dagens Nyheter" podał wiadomość, że pierwszy sekretarz poselstwa niemieckiego w Szwecji zrezygnował z zajmowanego stanowiska oraz zerwał wszelkie stosunki z władzami niemieckimi. Wystąpienie swoje z poselstwa motywuje niemiecki dyplomata tym, iż nie zgadza się z linią polityki niemieckiej. — Sekretarz poselstwa niemieckiego pozostaje w Szwecji jako pozbawiony obywatelstwa niemieckiego.

Wandale niemieccy ograbili florenckie muzea

RZYM, 8.X (R) — Z Florencji doniesiono, że Niemcy wywieźli bardzo wiele cennych dzieł sztuki z muzeów miejscowych. Stwierdzono brak wielu arcydzieł Rembrandta, Tyciana, van Dycka, Durera, Donatello i Michała Anioła. Dzieła te figurują w katalogach miejscowych muzeów.

JAKIE BĘDZIE STANOWISKO PORTUGALII?

LONDYN, 8.X (R) — Odpowiadając na pytania posłów w sprawie odpowiedzi udzielonych przez państwa neutralne na żądanie Aliantów o nieudzielanie schronienia niemieckim przestępcom wojennym, zabrał głos w Izbie Gmin min. Eden.

Min. Eden stwierdził, że uzyskano w tym względzie zapewnienie Hiszpanii, natomiast nie jest pewne stanowisko, jakie zajmie Portugalia.

Nowe natarcie sowieckie wzdłuż doliny rzeki Stryj

MOSKWA, 8.X (R) — Komunikat sowieckiego biura informacyjnego donosi o dalszych postępach wojsk sowieckich w Estonii. Wojska tzw. frontu leningradzkiego rozszerzyły front i posunęły się naprzód na odległość 30 km, zajmując kilkadziesiąt miejscowości, m. in. Kadołowę i Mestuwę. Wojska sowieckie zajęły wyspę Osylię na zachód od Estonii. Wyspa ta bombardowana była uprzednio przez samoloty sowieckie, które zniszczyły stanowiska artylerii niemieckiej w Arensburgu (na tej wyspie), zmuszając je do milczenia.

Na północ i północny zachód od rzeki Arad wojska sowieckie przekroczyły granicę rumuńsko – węgierską. Zajęto 150 miejscowości oraz 3 miasta, w tym Mako, Julia i Bekeszaba, na linii do Budapesztu. Wojska sowieckie znajdują się w odległości 150 km od Budapesztu. (Miasta Mako i Julia zajęte są po raz drugi przez wojska sowieckie. Zostały one zdobyte w swoim czasie, lecz oddziały węgierskie i niemieckie wyrzuciły z tych miast wojska sowieckie. — Przyp. Red.).

Na terenie Jugosławii wojska sowieckie posunęły się naprzód zajmując na północ od Pietrovgradu szereg miejscowości, m. in. Nowe i Ruskie Sioło. Na południowy zachód od Turnu Severin zdobyto kilkadziesiąt miejscowości. Wojska sowieckie okrążyły w rejonie Kłopoczyna większą grupę wojsk niemieckich.

W ciągu 5 października zniszczono ogółem 90 czołgów oraz zestrzelono 40 samolotów. Komunikat dodatkowy donosi, że wojska sowieckie zdobyły na wyspie Ojsel 38 dział i 150 pojazdów mechanicznych.

W Jugosławii wzięto do niewoli 1.200 jeńców. Na południe od Stryja wojska sowieckie zajęły kilka punktów o ważnym znaczeniu strategicznym.

MOSKWA, 8.X (R) — Popołudniowy komunikat sowiecki doniósł o zajęciu szeregu miejscowości na zachód od miasta Wrażec w Jugosławii. Na zachód od miasta Negotin wojska sowieckie połączyły się z oddziałami Tita.

LONDYN, 8.X (R) — Korespondenci wojenni z Moskwy donoszą, że wojska sowieckie rozpoczęły nowe natarcie wzdłuż doliny rzeki Stryj.

W Jugosławii wojska sowieckie koncentrują wojska nad Dunajem przed uderzeniem na Belgrad.

* * *

LONDYN, 8.X (R) — Komunikat kwatery fińskiej donosi, że Niemcy rozpoczęli silniejsze natarcie w rejonie Tornio (w Zatoce Botnickiej). Komunikat stwierdza, że Finowie musieli się wycofać z zajmowanych stanowisk, oddając Niemcom nieco terenu.

Komunikat niemiecki

BERN, 8.X (R) — Z kwatery głównej „Fuehrera" donoszą o bardzo ciężkich walkach na wschód od Belgradu. Na północ od Aradu, jak stwierdzają Niemcy, naczelne dowództwo sowieckie przeprowadza wielkie natarcie, wprowadzając do akcji duże siły. Niemcy twierdzą, że odparli ataki sowieckie na północny zachód od rzeki Maresz. Komunikat niemiecki w dalszym ciągu podaje wiadomości o wielkiej bitwie obronnej w rejonie Niemna. Jednak ze źródeł sowieckich brak wiadomości o walkach w tym rejonie.